

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Kupiec pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Helenów

Codz. od g. 7 w. **Koncert popołudniowy** pod dyr. st. **Namysłowskiego**
Ceny miejsc niższe: — — — Ceny miejsc niższe:

W dni powszednie dla dorosłych — **60 gr.** dla dzieci **30 gr.** w soboty, niedziele i święta dla dorosłych — **1 zł.** dla dzieci **50 gr.**

Prof. Mościcki wybrany Prezydentem Rzeczypospolitej.

Przebieg dzisiejszego dnia w Zgromadzeniu Narodowym.

Warszawa, 1. 6. (PAT)

Sytuacja, wytworzona rezygnacją Marszałka Piłsudskiego, dziś o godz. 9-ej rano przedstawia się jak następuje:

Kluby powzięły już wiążące decyzje wczoraj w godzinach wieczornych i nocnych. Wysunięte zostaną trzy względnie cztery kandydatury: wojewody Bnińskiego, prof. Ignacego Mościckiego i posła Marka, preza P. P. S. Czwartą kandydaturę, co ma być dopiero ustalone, mają zgłosić mniejszości słowiańskie. W sprawie tej toczą się narady.

Za kandydaturą wojewody Bnińskiego głosować będą: Z. L. N., Ch. D. i Ch. N. — „Piast”, N. P. R., stronnictwa chłopskie, „Wyzwolenie” i Klub Pracy głosować będą za prof. Mościckim.

Kandydaturę posła Marka uważać należy za demonstracyjną, to też przewidywać trzeba, że w drugim głosowaniu P. P. S. odda swe głosy za prof. Mościckim. To samo uczynią kluby, które w pierwszym głosowaniu, tak jak P. P. S., wysunęły własną kandydaturę (mniejszości słowiańskie, żydzi, Niemcy i t. p.). W tych warunkach wybór prof. Mościckiego jest zapewniony.

Początek pierwszego głosowania.

Warszawa, 1. 5. (PAT). Djarzusz Zgromadzenia Narodowego: Początek godziny 10 min. 5.

Przewodniczący marszałek sejmu Maciej Rataj otwiera Zgromadzenie i powołuje do prezydium posła Niedbalskiego i sen. Körnera.

Przewodniczący oświadcza, że wobec odmowy przyjęcia urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej przez marszałka Piłsudskiego musimy zgodnie z art. 21 regulaminu przystąpić do ponownego wyboru i wzywa do składania na piśmie kandydatur. Do prezydium podchodzą posłowie Głabiński, Kościakowski i Niedziatkowski i składają następujące kandydatury, które przewodniczący odczytuje w porządku alfabetycznym: Adolf Bniński, poseł Zygmunt Marek i prof. Ignacy Mościcki.

Przewodniczący oświadcza, że sekretarz poseł Niedbalski wywoływać będzie z mównicy członków Zgromadzenia Narodowego, a senator Körner odczytywać będzie usprawiedliwienia nieobecnych, o ile takowe nadesła.

Na skrutatorów wybrano posłów Ledwocha i Puzaka, oraz senatorów Grymachera i Glogera.

Przewodniczący przypomina, że kartki białe, podpisane przez głosujących lub oddane na kandydatów niezgłoszonych oficjalnie, uważane będą za nieważne.

Na mównicy staje poseł Niedbalski i odczytuje nazwiska głosujących, którzy podchodzą do urn.

Na ławach rządu są obecni premier Bartel, minister spraw wewnętrznych Młodzianowski i minister sprawiedliwości Makowski.

Warszawa, 1 czerwca. (Pat). Wszystkie kluby ukończyły już swe obrady. — Ogólna sytuacja przedstawia się w świetle przypuszczeń jak następuje:

Profesor Ignacy Mościcki otrzyma w pierwszym głosowaniu 66 głosów Piasta, 21 głosów NPR., 10 gł. Klubu Pracy, 33 gł. Wyzwolenia, 33 gł. stronnictwa chłopskiego, 47 gł. żydów i 22 gł. Niemców — razem 232 głosy.

Wojewoda Bniński otrzyma około 206 głosów.

Za kandydaturą posła Marka głosować będzie tylko PPS.

Mniejszości słowiańskie własnej kandydatury nie wysunęły, natomiast głosować będzie kilku białorusinów za prof. Mościckim. Reszta posłów z mniejszości słowiańskich odda białe kartki lub opuści salę.

W tych warunkach odbędą się dwa głosowania, przyczem w drugim głosowaniu głosy, złożone na posła Marka przetrzucone zostaną na prof. Mościckiego.

Nastrój w sejmie poważny. Sala obrad zaczyna się zapelniać powoli. Zjeżdżają się posłowie państw obcych, reprezentanci rządu i prasy. W stosunku do dnia wczorajszego nastąpiło znaczne uspokojenie.

Warszawa, 1. 6. (PAT). W poważnym nastroju posłowie składają swe głosy do urn. Obecnie składają swe głosy posłowie, których nazwiska zaczynają się na litere B.

O godzinie 10.30 oddał swój głos sen. Limanowski. Posłowie Kłernik i Osiecki w przeciwnieństwie do dnia wczorajszego pojawili się na Zgromadzeniu i głosowali. Nieobecny jest poseł Kuryłowicz i sen. Lubieński. Poseł Marek obecny na sali posiedzeń powstrzymał się od głosowania. Ławy dyplomatyczne przepelnione. Na ławach rządowych zasiadli premier Bartel, minister sprawiedliwości Makowski, minister spraw wewnętrznych Młodzianowski i minister spraw zagranicznych Zaleski.

Godz. 11.50. Po skończeniu głosowania przystąpiono do obliczania głosów.

Na prof. Mościckiego padło 215 głosów, na wojewodę Bnińskiego — 211, na posła Marka — 56, 63 białe kartki zostały uznane za nieważne.

Marszałek zarządził drugie głosowanie, które już się rozpoczęło.

OBLICZANIE GŁOSÓW.

Warszawa, 1. 5. (PAT). Godz. 11.50 m. Pierwsze głosowanie zostało ukończone o godz. 10.59 min., w głosowaniu nie wzięło udziału 11-tu posłów i senatorów. Nie usprawiedliwili swej nieobecności posłowie i senatorowie: Adamek, Bagiński, Baranow, Diamond, Święcki, Witos, Wincenty i Piotrowski Włodzimierz. Usprawiedliwili swą nieobecność posłowie: Kuryłowicz i Wójcicki oraz sen. Lubieński.

Po zakończeniu tego głosowania przewodniczący wezwał skrutatorów do obliczania głosów i zakończył 30-minutową przerwę.

Warszawa, 1 czerwca. (Pat). — Po przerwie i wznowieniu posiedzenia o g. 11.49 p. marszałek udzielił głosu sekretarzowi senatorowi Grymacherowi celem ogłoszenia wyników głosowania. — Sen. Grymacher oznajmił, że głosowało 545 członków Zgromadzenia Narodowego; nieważnych 63 kartki, ważnych 482, absolutna większość 242. Otrzymali głosy: Adolf Bniński — 211, Ignacy Mościcki — 215, Zygmunt Marek — 56. Przewodniczący oznajmił, że wobec tego, iż żadna z kandydatur nie uzyskała większości, zgodnie z regulaminem odbyć musimy ponownie głosowanie. Przewodniczący wzywa sekretarza Niedbalskiego, który ponownie odczytuje nazwiska członków Zgromadzenia i wzywa do powtórnego złożenia głosów.

WYNIK DRUGIEGO GŁOSOWANIA.

O godz. 12.25 zakończono drugie głosowanie. Po obliczeniu głosów okazało się, że na prof. Mościckiego padło 270 głosów, zaś na wojewodę Bnińskiego 200-je głosów. Prezydentem Rzeczypospolitej wybrany prof. Mościcki. Elekt wybór przyjął. Po południu odbędzie się zaprzysiężenie nowego Prezydenta.

NOWY PREZYDENT.

W odczytce, wygłoszonej w Warszawie w roku 1922 z okazji stworzenia Chemicznego Instytutu Badawczego, powiedział prof. Ignacy Mościcki między innymi:

— Atutem naszym, spuścizną walki z zaborcami jest energia potencjalna w społeczeństwie, o jakiej obecny Zachód poje-

cia nie ma. Ową energię potencjalną stanowią nasze uczucia dla kraju.

Ta energia psychiczna, to uczucie pozwala zapomnieć o materialnych celach osobistych, zmusza nas, abyśmy na każdym polu działalności pamiętali o korzyściach dla kraju i pobudza nas do największych wysiłków twórczych.

Te słowa charakteryzują najlepiej indywidualność człowieka, który zjawiał się przed nami niespodziewanie i w przeciągu kilku godzin wzbudził powszechne zainteresowanie całego narodu.

Mieszka prof. Mościcki stale we Lwowie, dzieląc swój czas jeszcze pomiędzy Chorzowem i Warszawą.

Jest ojcem czworga dzieci: trzech synów i jednej córki.

Dwaj synowie są absolwentami paryskiej szkoły nauk politycznych, trzeci zaś pracuje pod kierunkiem ojca jako inżynier-chemik.

Córka prof. Mościckiego wyszła za mąż za p. Wisłowskiego, który jest obecnie dyrektorem fabryki „Azot” w Jaworznie pod Krakowem, fabryki uruchomionej według planów prof. Mościckiego.

Zona prof. Mościckiego jest członkiem Rady miejskiej we Lwowie i należy do klubu postępowej demokracji, biorąc udział we wszystkich społecznych czynach obywatelstwa lwowskiego.

Wiadomość o wyborze i rezygnacji Marszałka Piłsudskiego przyjęła Wielkopolska spokojnie.

Z Poznania donoszą:

Wiadomość o wyniku wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej, która nadeszła do Poznania o godzinie 12-tej w południe przyjęto naogół dość spokojnie.

MANIFESTACJE W KATOWICACH NA CZĘŚĆ MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

Z Katowic donoszą:

Wczorajem odbyła się w Katowicach wielka manifestacja powstańców śląskich na cześć Marszałka Piłsudskiego. Oddziały powstańców z orkiestrami z powiatu katowickiego ustawiły się

na rynku przed gmachem teatru. Zebrany odczytano rozkaz zarządu związku powstańców, oświadczający się bez zastrzeżeń po stronie Marszałka Piłsudskiego, jako człowieka czynu, którego nazwisko jest narodowym programem w państwie.

Następnie przemawiał prezes związku Kornke, który oświadczył, że powstańcy śląscy, przede wszystkim jako żołnierze oddają się wszyscy do dyspozycji Marszałka Piłsudskiego i na jego rozkaz spełnią obowiązek żołnierski. Z kolei przemawiał prezes powiatu katowickiego Kula, który oświadczył, że poczynania Marszałka Piłsudskiego

go mają na celu sanację, życia publicznego w Polsce. Lud pracujący błogosławi tym poczynaniom albowiem spodziewa się, że do rządu przyjdą ludzie czysti i prawi, którzy państwo poprowadzą do rozwoju. Podobne przemówienie wygłosił major w rezerwie Ludyga-Laskowski, który podkreślił, że dzielnica piastowska przeżywa historyczną chwilę, albowiem łączy się z głosami całego ludu w Polsce, w tych przełomowych czasach.

W manifestacji wzięły udział wielotysięczne tłumy. Do powstańców przyłączyli się liczni robotnicy. Entuzjastycznymi okrzykami na cześć

Marszałka Piłsudskiego manifestacja się zakończyła. Po manifestacji powstańcy grupami z orkiestrami rozeszli się do swych miejsc zamieszkania w największym porządku.

WRAŻENIE W KRAKOWIE.

Wiadomość o wyborze Prez. Rzeczypospolitej Marszałka Piłsudskiego w Krakowie nadeszła o godz. 12-ej. W wielu domach wywieszono flagi i wystawiono popiersie Marszałka. Na ulicach zapanało silne ożywienie.

Na godzinie 5-tą po poł. wyznaczono demonstrację na cześć nowoobranego Prezydenta zaś na godz. 6-tą wiecz. capszyk wojskowy.

Kiedy około godz. 1.30 nadeszła wiadomość o rezygnacji Marszałka Piłsudskiego — dało się zauważyć b. silne przygnębienie. Ulice Krakowa zaroiły się publicznością, pragnącą dowiedzenia się umotywowania tego kroku i nowych wiadomości.

Po rezygnacji marszałka Piłsudskiego

Fakt rezygnacji Marszałka Piłsudskiego ze stanowiska Prezydenta Rzeczypospolitej jest obławem niewątpliwie bardzo przykrym.

Cóż będzie dalej?

Przypuszczamy na t. że wskazany przez Marszałka Piłsudskiego kandydat — a jest nim podobno znany profesor chemii Mościcki — skupi wokół swej osoby całe Zgromadzenie Narodowe.

Będzie to miało niewątpliwie tę dodatnią stronę, że na czele państwa stanie osoba niezwalczana przez żadne stronnictwa i że w ten sposób opozycja Wielkopolski, tak silna wobec Marszałka Piłsudskiego, uległaby likwidacji.

Ale z drugiej strony wybór takiego neutralnego

go elekta nie gwarantuje dostatecznie silnej władzy przynajmniej, jeśli źródłem tej władzy ma być sam nowy Prezydent. Osobę elekta przesłaniać będzie cień Marszałka Piłsudskiego, w którego ręku znajduje się siła faktyczna.

Żaden elekt nie będzie też miał tego uroku i autorytetu w masach, który posiada Marszałek Piłsudski. Wybór osobistości choćby najpoważniejszej, ale nie grzejącej i nie ziębiącej szerokich rzesz stanowi w naszym obecnym i przyszłym bilansie politycznym pozycję niewątpliwie ujemną.

Stała się rzecz, nad którą nie można przejść obojętnie do porządku dziennego i która głęboka troska zasnuć musi czoła obywateli...

Trzy wyroki śmierci we Lwowie.

Lwów, 1. 6. Po czterodniowej rozprawie przed lwowskim sądem okręgowym karnym przeciwko 5 bandytom powiatu Sokalskiego, o której to rozprawie donosiliśmy, zapadł wyrok w dniu wczorajszym, zasądzający trzech bandytów na karę śmierci.

Wykonane jednak miałyby zostać tylko dwa wyroki i to przez powieszenie, a mianowicie na Jakóbie Jackowie, gałowym i Mykicie Biszce, rolniku. Trzeci wyrok śmierci dla Błońskiego Ma-

ksyma, wójta, został zamieniony na 12 lat ciężkiego więzienia. Dwaj pozostali bandyci zostali skazani na 9 i 4 lat ciężkiego więzienia. Skazani zgłosili odwołanie przeciwko wyrokowi. W każdym razie ogłoszone trzy wyroki śmierci wywarły w mieście duże wrażenie, chociażby dlatego, że skazani zostali uznani winnymi przez sąd przysięgłych.

Trzy wyroki śmierci

Pijackie szczęście.

Samochód „wywrócił koziołka” i znowu stanął na kołach.

Wczoraj około godziny 10 rano szosą z Warszawy do Łodzi jechał samochód nr. 1281, prowadzony przez kierowcę Józefa Chmielewskiego z Rembertowa. W samochodzie znajdowali się: Stanisław Saduch, rezeźnik i brat jego Jan, ślusarz, obaj z Rembertowa, oraz Antoni Kozłowski. Ostatni usadowił się obok szofera. Całe towarzystwo było w różowych humorach.

Gdy samochód przejeżdżał przez Gocławek, Kozłowski polecił szoferowi, aby zatrzymał się przed restauracją Rosińskiego, jednak że Chmielewski nie chciał zastośować się do życzenia Kozłowskiego i jechał dalej, wówczas Kozłowski ode-

pełnił szofera, sam chwycił za kierownicę i wkrótce wjechał na stertę kamieni, a następnie do rowu.

Samochód zrobił t. zw. „salto-mortale” i z powrotem stanął na kołach. Przerażony sprawca wypadku wyskoczył z samochodu i uciekł.

Na miejsce katastrofy przybył lekarz Pogotowia Przemienienia Pańskiego. Saduch został ogólnie potłuczony, zaś brat jego i Chmielewski doznali lekkiego potłuczenia twarzy i rąk. Po opatrunku pierwszego, jako najciężiej poszkodowanego, przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego. Samochód został lekko uszkodzony.

I ślepi mogą już czytać.

Aparat, który drukowane wyrazy zamienia na dźwięki.

Z Londynu nadchodzi wiadomość o sensacyjnym, a zarazem niezwykle doniosłym wynalazku. Oto wydział optyczny angielskiej akademii sztuki i techniki w South Kensington zademonstrował w tych dniach aparat, który drukowane wyrazy zamienia na dźwięki.

Wynalazca tego aparatu jest docent uniwersytetu w Birminghamu. Nazywa się ten aparat optofonem i jak słyhać, umożliwia on ślepcom czytanie gazet, książek, oraz pisma maszynowego. Właściwie optofon czyta gazety za ociemniałych w swej specjalnej muzykalnej mowie, którą łatwo jest zrozumieć.

Optofon jest podobny do aparatu iskrowego, a ci, którzy się nim posługują, używają do pomocy słuchawki takiej jak telefoniczne, albo też rozgłośnia. Ma się tu do czynienia z wynalaz-

kiem optyczno-fonetycznym, z kombinacją światła i tonu.

Ujemną stroną aparatu jest, że narazie nie da się go zastosować powszechnie do użytku domowego gdyż optofon jest aparatem droгим, a zatem nie dla każdego dostępnym. Oddawać on zatem może usługi conajwyżej w zakładach dla ociemniałych i w szpitalach.

Języka, którym mówi optofon, należy się tak uczyć, jak każdego innego języka. Po upływie dwóch miesięcy nauki można już w ciągu minuty czytać 80 wyrazów. Jedno jest tylko pewne, że żaden z ociemniałych nie będzie mógł tak szybko czytać przy pomocy optofonu jak człowiek widzący, albowiem oko szybciej widzi, niż ucho słyszy. Niemniej jednak wynalazek należy nazwać wprost cudownym i nadzw. interesującym.

Rewolucja w Portugalii zwyciężyła. Lizbona wzięta.

Lizbona. Ruch rewolucyjny obecny najpoważniejszy od lat 15-tu, rozszerzył się i począwszy od północy objął już departamenty południowe. Żołęgi szeregu miast przyłączyły się także do zbuntowanych wojsk. Ludność sympatyzuje z tym ruchem.

Rewolucjoniscy zdobyli Lizbonę bez rozlewu krwi. Burmistrz miasta został usunięty. Prezydent ministrów podał się do dymisji i uciekł w niewiadomym kierunku.

Prezydent Rzeczypospolitej wezwał gen. Cabecalesa, przywódcę wojsk zrewoltowanych, do utworzenia rządu. Narazie objął on wszystkie działy administracji. Komitet rewolucyjny Lizbony wydał odezwę domagającą się: reorganizacji urzędów publicznych, ustalenia odpowiedzialności urzędników, redukcji wydatków etatowych oraz reorganizacji armii i marynarki.

Ruch rewolucyjny przedstawiany jest w odezwie jako republikański dla utworzenia rządu prawdziwie demokratycznego. Parlament zostanie rozwiązany i zniesione zostaną ustawy niezgodne z interesem narodu.

Jen. Malczewski przewieziony do Wilna.

Wilno, 1. 6. W piątek wieczór przewieziony do Wilna gen. Malczewski i osadzony wraz z gen. Rozwadowskim, Zagórskim i Jaźwińskim w więzieniu na Antokoju.



ARTUR KAUTZ,
który podczas rzucania granatów
ręcznych na policjantów, został zabity.

Przewrót w dziedzinie komunikacji morskiej. Łódź ślizgowa, posuwająca się z szybkością 120 km. na godzinę. „Pchła wodna” konkurentem hydroplanów i motorówek.

W porcie marsylskim spoczywa obecnie bardzo ciekawy stateczek. Jest on długi na 11 m. 6 m. wysoki i waży 1200 kg. Statek ten posiada niezwykle urządzenia, które umożliwiają mu rozwinięcie nadzwyczajnej szybkości.

Wynalazca statku inżynier ukraiński Jerzy Gazemko, wpadł na szczególnie pomysł zbudowania łodzi w podobny sposób, w jaki są zbudowane niektóre owady, ślizgające się szybko po wodzie i skaczące z fali na falę, jak niektóre pchły wodne i chrząszczyki.

Wreszcie udało mu się skonstruować swój aparat. Polega on na tem, że z boku wystają ruchome skrzydła, albo stabilizatory o rozpiętości 2.80 cm. — Stabilizatory te i pewne inne jeszcze szczegóły w budowie, które są tajemnicą inżyniera, uczyniły łódź owym idealnym transportowcem.

Przy 60 km. szybkości pruje on wodę, jak zwykły statek, przy 80 km. ślizga się nad wodą, przy 120 km. wykonywa długie skoki 20-metrowe, podobnie, jak latająca ryba.

Popędem statku jest 6-cio cylindrowy motor o sile 80 koni, który pracuje zwykłą śrubą, jaką widzimy u aeroplanów. Mechanizm steru naśladuje również latawca. Statek zabiera z sobą 30 li-

trów benzyny. Wnętrze, urządzone na wzór kabiny aeroplanowej, może pomieścić ledwo trzech ludzi.

Zeszłego listopada odbyła „Pchła wodna”, bo tak nazwano ten statek, przelazł z Lyonu do Marsylii w ciągu pięciu godzin, podczas gdy kolej wymaga 6 godzin.

W ciągu ostatnich 6 godzin „Pchła wodna” została poddana gruntownym próbom. Władze portu Marsylii wypowiadają się w oficjalnym komunikacie o statku w następujący sposób: Zadzziwiała stałość równowagi przy jeździe przez wzburzone morze o falach przeciętnie 2-metrowych i przy wietrze wiejącym z szybkością 30 mil na godzinę.

Robił on wrażenie, jakgdyby unosił się w powietrzu i tem się głównie różnił od zwykłych łodzi motorowych. Osiągnął on szybkość 80 mil morskich na godzinę (120 km.).

Wynalazca tego stateczku jest to inżynier ukraiński, wykształcony w Niemczech, który od dłuższego czasu studjuje zagadnienia żeglugi. — Francuskie sfery oficjalne wspomagały go pieniężnie i materiałem w wybudowaniu statku. Najbliższą jego wyprawą będzie przepłynięcie Morza

Śródziemnego z Marsylii do Oranu, a następnie podróż z Europy do Buenos Aires.

Do akt. Nr. 1491
1926 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, S. GORSKI, zam. w Łodzi, przy ulicy Sienkiewicza nr. 9, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 8 czerwca 1926 roku, od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Kilińskiego pod nr. 30 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Majera Zilbersztelna i składających się z mebli ocenionych na sumę 550 złotych.

Łódź, dn. 25/V-26 r.
Komornik
S. GORSKI

Dr. Marja Lewinsonowa

Chor. weneryczne, moczopięciowe (kobiety i dzieci) i skórne. Przyjmuje w LEZNIICY „Santitas” Cegielska 29 od 6—8 wiecz.

Potrzebny zdolny przedstawiciel do poważnego interesu z gwarancją 500 złotych. Oferty pod „500” 500 zł. wypożyczenie 300 złotych na dobry procent do interesu. Otrzymać. Oferty „Zaraz”.

Odmładzanie starców metodą profesora Woronowa.

Nowa młodość trwa 5—6 lat. — Eksperyment może być kilkakrotnie powtórzony.

W przeciwstawieniu do dr. Steinacha, którego znana metoda odmładzająca jest właściwie remontem wyniszczonego organizmu ludzkiego.

dr. Sergiusz Woronow nie uważając żywego ciała człowieka za zużyta maszynę, nie naprawia go, a wstrzykuje weni natomiast nowe wartości tak jak ogrodnik wszczenia młode gałązki w stare, wyczerpane drzewo.

Transplantacja gruczołów płciowych nie jest nowym zagadnieniem. Wielokrotne próby jednak nie dawały pomyślnych wyników, gdyż transplantowane gruczoły po kilku tygodniach

ulegały wessaniu przez organizm i znikały bez śladu.

Ta pozorna niemożność wszczepienia obcych gruczołów naprowadziła Steinacha na myśl

odnowienia drogą operacji istniejących w organizmie komórek.

Systemem dr. Woronowa wprowadzone części gruczołów zachowują jednak swą pełną żywotność i działają w obcym organizmie również sprawnie jak w swoim rodzinnym, któremu zostały odjęte.

Procedurę tę stosować można i do innych gruczołów. Dr. Woronow zajęty jest obecnie w laboratorium chirurgicznym Collège de France i biologicznym w Ecole des hautes études doświadczeniami nad transplantacją gruczołów żółdkowych (trzustka) i ma nadzieję leczyć niebawem chirurgicznie cukrową chorobę. Co go na prowadziło na drogę, po której kroczy z zaciekłym uporem już od 20-tu lat?

W roku 1906 dr. Woronow był domowym lekarzem kedywa w Kairze i mając do czynienia z eunuchami, był zdumiony przedwczesnym starzeniem się tych nie-szczesnych rzeźniców

i zastanawiał się głęboko nad związkiem istniejącym między aparatem płciowym a układem starczym. Podczas pobytu swego w Algierze rozpoczął próby transplantacji gruczołów na organizmach zwierzęcych, mając zadanie

ułatwione przez rząd francuski, który oddał na usługi jego doświadczeń

nieograniczoną ilość materiału zwierzęcego w postaci całych trzód owiec.

Hojność francuskich sfer rządzących nie zrobiła mu zawodu i na stanowisku kierownika chirurgicznego oddziału w Collège de France, gdzie w chwili obecnej ma nie mniej niż więcej jak 860 doświadczalnych zwierząt pod obserwacją.

Zachęcony imponującymi rezultatami (pomiedzy zwierzęcimi pacjentami ma dziś ślą trzykrotnie operowanego 20-letniego byka, który w tym niespotykanym wśród swego rodzaju sędziwym wieku, daje zdrowe ciele), odważył się dnia 11 czerwca 1920 roku na pierwszą próbę przeszczepienia obcych gruczołów

na organizm ludzki.

Dziś tysiące starców ze wszystkich stron świata zawdzięcza

powrót młodzieńczej żywotności operacji Woronowa. Cały legion chirurgów rozlicznych narodowości specjalizuje się pod jego kierunkiem.

W żadnym wypadku zabieg operacyjny nie

przynosi organizmowi szkody.

Pacjenci (od 60 do 83 lat) w trzecim, a najdalej czwartym miesiącu po operacji odczuwają stopniowo wzmagające się błogostawione jej skutki wraz z jednoczesnym wzrostem

psychicznej i duchowej przeźroczliwości. a rekrutują się ze wszystkich warstw społecznych. Nie brak więc wśród nich słyn

Poezja a proza.



Ona: — Tysiące, tysiące gwiazd na niebie...

On: — ...I jeden jedyny złoty w kieszeni.

HENRY MARTIN.

Zemsta rywala.

Przez cały dzień jechaliśmy z Pedrem przez skwarne ugory, lub wśród skał ścieżkami krętymi, wąskimi, wzdłuż nie zbyt bezpiecznych i z rzadka zamieszkałych okolic Kalifornii.

Wzrok mój padł na dość spory złom skalny, leżący na małej polance, dookoła dość gęsto porosłej „meskalem”. Zawolałem więc na Pedra, proponując to miejsce dla spędzenia nocy.

Pedro Rodriguez o twarzy spalonej słońcem i wiatrem, dużych czarnych, głęboko osadzonych oczach, ponury, znany był jako najlepszy przewodnik wśród wszystkich mieszkańców kanjonów, a przytem sprytny i odważny, szanowany i lubiany był ogólnie, choć bano się go trochę... Spojrzawszy na wskazane mu przezemnie miejsce, dotknął konia ostrogami, odsadził go galopem i zawołał:

— Nie tutaj! Por Dios! nie tutaj!... Meska!...

To dziwne jego zachowanie się było dla mnie niezrozumiałe. Przez cały dzień prawie jechaliśmy wśród kołczastych meskali, których trzon rozpoczyna się od otoczonego olbrzymimi liśćmi owocu w rodzaju ananasa, o liściach całowej grubości, zakończonych na końcu i po bokach olbrzymimi i twardymi kolcami, owoc ten przekwita i usycha po kilkumiesięcznej egzystencji, wypuściwszy ze środka twardy, na metr wysoki słup, tworzący jakgdyby jeden ostry cierni, grubości głowy dorosłego człowieka, a zakończony w kształcie lancy ułańskiej, z którego to pnia, na przeciąg dni kilku, wyrzela krwisty kwiat, zamierzający następnie wraz z pniem.

Jechałem z godzinę za Rodriguezem, który wkońcu wskazując ręką na wybrane przez siebie miejsce, rzekł:

— Dobrze miejsce na nocleg — senor.

— I owszem, — odrzekłem — ale dlaczego nie zgodziłeś się na poprzednie?

— Meska!... Dobrze w dzień... ale nie w nocy, — to powiedziałwszy, zsunął się z konia, rozsiadł go i rozpoczął przygotowania do wieczery i noclegu.

— Nie przypuszczałem, że najznakomitszy przewodnik w Kalifornii, boi się i to w dodatku meska!...

Podstęp udał się znakomicie. Oczy Pedra zabłyśły dziko i zawołał:

— Madre de Dios! Milcz pan! Nie wiesz, co mówisz... i nie rozumiesz...

Poczem zdenerwowany zaczął opowiadać:

— Posłuchaj pan mej opowieści, takiej z pewnością jeszcze nie słyszałeś, ale przedtem spójrz na to... Czy widzisz?... Uniósł głowę, a odchylwszy ją w tył, wskazał mi palcem na jasną, dość szeroką kłazę pod brodą, sięgającą aż do krtań.

— Ach... wstrząsnął się pan na ten widok? A teraz dowiesz się senor, dlaczego nie lubię sypiać w pobliżu pni meska!...

Byłem wówczas młodszy od ciebie senor, o całe 5 lat, to znaczy miałem wtedy dwudziesty pierwszy rok, kiedy Lelita Salazar przysięgła, że zostanie moja żona. Ojciec jej miał małą haciendę, był biedny, tak samo, jak i ja. Aż nadszedł dzień, w którym Lelita skończyła siedemnaście lat. Cieszyłem się już na chwilę naszego spotkania. Ujrawszy mnie zdaleka, zaczęła szybko biec, aż dopadłszy, rzuciła mi się na piersi, wybuchając serdecznym szlochaniem. Opowiedziała mi, że tegoż ranka, z okazji jej urodzin, ojciec przyrzekł jej dać za żonę bogatemu i o wiele od niej starszemu Filipowi Abanez! Rozłoszczony wpadłem do domu i rzuciłem się na jej ojca. I byłbym go zabił, gdyby nie Lelita, która mnie odcignała od starca. Uciekłem z rozpacz w góry... Aż przyszła taka chwila, że wróciłem do wioski. Było już późno w noc, kiedy przybyłem i ujrzałem wśród ciemności dom Lolity rześcicie oświetlony, a z wnętrza dochodził mnie odgłos wesołej rozmowy i dźwięki muzyki. I zrozumiałem, że wróciłem w ślubną noc Lolity i Abaneza.

Ponieważ wszyscy mieszkańcy bawili

na uczcie weselnej, nikt mnie nie spostrzegł, podjechałem konno od tyłu aż pod sam dom, stanąłem w cieniu i czekałem. Po chwili wyszedł na podwórkę Manuel, mały braciśzek Lolity. Schwytałem go za ramię, nakazując milczenie. Chłopak zląkł się z początku, że jednak wołał mnie, niż starego Abaneza, więc chętnie odpowiedział na moje pytania:

— Czy Lolita już po ślubie?

— Nie jeszcze!

Serce zabiło mi w piersi, jak młotem, nachyliłem się do Manuela, szepać:

— Idź do Lolity i powiedz tylko jej jednej, nikomu więcej, słyszysz, że Pedro Rodriguez czeka na nią po drugiej stronie domu. Spiesz się!

— Madre de Dios! nie upłynęła minuta a Lolita wyszła przed dom w swym ślubnym stroju i białej koronkowej „mantilli” na głowie. Po jednym długim, aż do zapamiętałości pocałunku, uniosłem ją z ziemi, posadziłem na siodle i odjechaliśmy galopem, pozostawiając za sobą dom, gości, ucztę i Felipe Abaneza.

— Ale Felipe był bogaczem, a bogactwo, to potęga. Wraz z przyjaciółmi puścił się za nami w pogon i następnej nocy wpadliśmy w nastawioną przez niego pułapkę.

Rzucili się ku nam, ściągali z konia... za sobą usłyszałem jakby stłumiony jęk... odwróciłem się, żeby spojrzeć zrozpaczonej na Lolite i ujrzałem... Dios mój!... Lolite gbsuwającą się bezwładnie z siodła w ramiona jednego z „gauchos”, a w pierś jej, po samą rękę jej ręką wbity nóż sterczący... na białej sukni ukazało się kilka kropel krwi...

Związany i przytroczony do siodła, je chałem otoczony ludźmi Abaneza z powrotem w stronę wioski.

— Felipe Abanez nie zawiózł mnie jednak do wioski... zawiózł w miejsce, gdzie cała okolica pokryta była krzakami „meska!”, którego środkowy pień wznosił się na 3 — 4 i 5 stóp ku górze, ostry jak lanca, gotowy zakwitnąć w każdą godzinę, zupełnie jak dzisiaj!... Felipe Abanez wybrał jeden z najgrubszych pni, objęto-

nych lekarzy, architektów, wielkich artystów: jeden z największych dramaturgów francuskich 70-letni człowiek — Woronowi zawdzięcza swą nieustającą duchową żywotność.

Jestto jedyny dotychczas pacjent, który w trzecim roku po udanej operacji — nadużywszy swej drugiej młodości i czując, że ją zaczyna tracić —

poddał się powtórnemu zabiegowi. Od tej pory minęło już dwa lata a dramaturg jest silniejszy, młodszy i bardziej zakochany niż kiedykolwiek w życiu!

To samo powiedzieć można o 86-letnim Charles Malato utalentowanym publicyście, współpracowniku paryskiego dziennika „Quotidien”!

Wogóle działanie operacji woronowskiej trwa, przy odpowiedniej ostrożności —

5 do 6-u lat.

Zdarzają się jednak, jak widzieliśmy, wypadki „recydywy” po 2 — 3 latach i wówczas

poddaje się powtórnemu operacji z równie pomyślnym skutkiem.

Woronow na podstawie swych doświadczeń z organizmami zwierzęcimi twierdzi, że i

trzeci zabieg operacyjny jest możliwy, żaden jednakże z jego pacjentów od 1920 nie miał dotychczas potrzeby poddać się operacji... poraz trzeci.

Niepokonana trudność przedstawia zdobycie szczepionki ludzkiej. To też dr. Woronow używa gruczołów małp najbar dziej budową zbliżonych do ludzi, a mianowicie

szympanów.

I tu jest największy szkopuł: primo pacjent musi zapłacić 2 honoraria: za operację szympana i za własną, a secundo: cenę małpy!... Szympan młody i zdrowy

kosztuje 6000 franków papierowych i daje materiał na 2 operacje. Nie może długo przebywać w północnym klimacie i w klatce, bo traci siły żywotne.

Narazie dr. Woronow ma w oparkanionym i zakrzewionym zakątku Jardin des plantes

80 szympanów,

których wyżywienie kosztuje go 400 franków dziennie!

Kupił w Mentonie obszar wielkości 1 kwadr. kilometra, gdzie zamierza założyć

hodowlę szympanów na wielką skalę. Należy się spodziewać, że identyczne hodowle powstaną niebawem w południowej Francji, Hiszpanii i Włoszech.

Potwór morski przerzynający lód. Wypadek amatora ślizgawki.

Dzienniki amerykańskie opowiadają następującą historię. Niejaki p. Donoghne ślizgając się po jeziorze Orange, w Newburg, uczył nagle, że lód, mający w tem miejscu około dwóch stóp grubości, podnosi się pod jego nogami. Popędził dalej na łyżwach, a gdy się uczył na miejscu bezpiecznym, obejrzał się, aby zobaczyć, co stało się powodem tak niezwykłego zjawiska.

Ku swemu zdumieniu ujrzał węża morskiego, podważającego lód grzbietem. Waż od czasu do czasu głowę podnosił, aby tchu zaczerpnąć. P. Donoghne przyzwalał ślizgającego się opodał przyjaciela i ukazał mu węża, który na znacznej przestrzeni lód przerzynał. Ta nowa legenda o morskim potworze odznacza się przynajmniej oryginalnością pomysłu.

Niesamowita perła. Zagadkowa śmierć lekarza.

Wśród niezwykłych okoliczności stał onegdaj zamordowany młody lekarz Andrzej Carriere, z pochodnia Francuz, urodzony jednak we Włoszech, gdzie przed laty osiedli jego rodzice. Nieznany zbrojca przebił lekarza nożem w sypialni i zniknął bez śladu. Zagadkę tajemniczego morderstwa oświetlał w oryginalny sposób przyjaciel zamordowanego, kupiec Fanci. Fanci zgłosił się w policji i opowiedział co następuje:

Carriere kupił przed dwoma laty przepiękną perłę. Z perłą tą była złączona niezwykła historia. Oto miała ona pozostawać przez szereg lat w rodzinie hrabiów de Scarna, przynosząc każdemu z posiadaczy śmierć

lub poważne nieszczęście. Według legendy, miała ta perła powstać z

łzy małżonki hrabiego la Scarna, osoby niskiego pochodzenia, którą magnat, znudzony się nią, kazał zamordować. Carriere wiedział o tem, iż owa perła ma przynosić nieszczęście, śmiał się jednak z tych przesądów i chętnie perłę zakupił. Temu właśnie przypisuje Fanci śmierć przyjaciela.

Oczywiście policja rzymska nie mogła i nie chciała zadowolić się tem romantycznym wyjaśnieniem i wszczęła gorliwe poszukiwania za mordercą, nie uwiecznione jednak na razie pomyślnym skutkiem. W każdym razie stwierdzono, iż cenna perła, którą lekarz kazał oprawić w szpilce do krawata, zniknęła bez śladu.

Barbarzyństwo fabryk cygar i cukierków. Okładki starożytnych ksiązek.

„Cri de Paris” nawołuje gorąco do zwalczania szerszącej się we Francji mody wyrabiania pudełek do cygar i cukierków z okładek zdejmowanych ze starożytnych ksiązek.

Niektóre te okładki pochodzące z XVI wieku, są istnymi arcydziełami sztuki. W sklepach galanteryjnych w Paryżu znaj-

dują się pudełka do cukierków, robione ze wspaniałych okładek wydawnictw dzieł Voltaire'a i Rousseau.

Przy okładce pozostawia się kilka pierwszych stronnic, a resztę się barbarzyńsko wydiera i dorabia na to miejsce imitację stronnic z tektury, ze złożonemi brzegami.

Ofiara zabobonów. Zbrodnia dwóch malców.

W jednej z wiosek rumuńskich, położonej nad jeziorem Ciris, dla zażegnania suszy, która w r. b. trapiła tę miejscowość, trzymając się starego przesądu, kilkakrotnie

topiono w wodzie dużą pałubę, co miało deszcz sprowadzić. Przesąd ten stał się przyczyną okropnej zbrodni, dokonanej przez dwóch malców. Sześcioletni zaledwie Langa i o rok starszy od niego Ciopann, widząc, że

topienie manekina jest bezskutecznem, postanowili radykalniej suszy zaradzić. Schwyciwszy podstępnie dwuletnie dziecko, wrzucili je do wody, w tem przekonani

niem, że wyświadczą gminie dobrodziejstwo. Zbrodnia wyszła na jaw po dłuższym czasie.

Mordercy przyznali się odrazu do winy. Z powodu dziecińczych łaf obu, stawiono ich nie przed sąd przysięgłych, lecz przed trybunał w Jassach. Sześcioletni Langa został skazany na areszt domowy, starszy Ciopann na

rok więzienia.

Rodzice obojga przestępców zaś na zapłatę 200 lei rodzicom nieszczęśliwego dziecięcia, które padło ofiarą przesądu i okrucieństwa malców.

Nieszczęśliwi dygnitarze.

Odpowiedzialność urzędników państwa Złotego Smoka.

W Chinach urzędnicy używają wielkiej powagi i nieograniczonej prawie władzy, lecz i odpowiedzialność ich bywa wielką, posuniętą nieraz aż do śmieszności. Czyż można np. obwiniać mandaryna za to, iż

rzeka Hoang-ho rozlała?

Tymczasem mandaryni tego okresu, gdzie rzeka narobi najwięcej szkód, odpowiada za to. W razie grabieży, rozbojów i innych podobnych wypadków, mandaryni mają wyznaczony odpowiedni termin

do pochwylenia przestępców

i jeśli nie uda im się ująć ich, sami pono-

sza karę. Niedawno pewnemu mandarynowi udało się pochwylić 14-tu rozbojników, lecz krewni i przyjaciele zebrali się około więzienia, położonego obok domu mandaryna,

obłali drzwi naftą i podpallili.

Na okrzyk „pożar” straż potraciła głowy i uwięzieni zdołali uciec. Biednemu mandarynowi dano

4 dni czasu do ich ujęcia.

co naturalnie okazało się niewystarczającym i nieszczęśliwy dygnitarz sam musiał pójść do kozy, otrzymawszy przedtem po rządzą bastonade.

Zwycięstwo „mokrych” w Ameryce. Zagrożona prohibicja.

W Pensylwanii partja republikańska wybierała ostatnio swego kandydata na wyznaczone w październiku b. r. wybory do senatu. Wybór ten umożliwił ocenić siły zwolenników i przeciwników systemu „suchego” t. j. prohibicji. Kandydował poseł Weier, który oświadczył się za zniesieniem ograniczeń sprzedaży al-

koholu.

dalej dotychczasowy senator Pippier i jako trzeci gubernator — obaj ostatni zwolennicy prohibicji. Weier uzyskał większość przeszło 100.000 głosów. Uważają ten wynik jako prognostyk zwycięstwa „mokrych” przy wyborach najbliższych

Rośliny posiadają niezmiernie czuły system nerwowy.

Sensacyjne odkrycie hinduskiego uczonego.

Uczony hinduski sir Jagadis Chandra Bose złożył w Sorbonie w czasie wykładu sensacyjne oświadczenie, iż udało mu się odkryć cały system nerwowy u roślin.

Długotrwałe i długoletnie obserwacje objawów takich, jak np. zamykanie się niektórych kwiatów przy dotknięciu, względnie zwracanie się kwiatów ku słońcu, dało mu podstawę do studiów, na podstawie których przyszedł do przekonania, że objawy te są następstwem funkcjonującego systemu nerwowego.

Wrażliwość tego systemu nerwowego u roślin jest dziesięć razy większa od wrażliwości systemu nerwowego człowieka.

Uczony hinduski przedstawił następnie cały zbiór aparatów doświadczalnych własnej konstrukcji, które służą do udowodnienia jego tezy. Uczony zapowiedział na jutro następny wykład, którego tematem będą skutki, jakie wywierają ga-

zy trujące na florę.

„Łagodny Ludwik” strajkuje. Cztery ściecia w 6 minut.

Pan Deibler, kat Paryża, zażądał stałego kontraktu, nie chcąc się zgodzić na przynależną placę od każdej „operacji”.

Jeden z dziennikarzy paryskich odwiedził w tych dniach pomocnika kata, zwanego

„Łagodnym Ludwikiem”. „Łagodny Ludwik”, który uwielbia swego mistrza, opowiedział dziennikarzowi o Deiblerze, i że jest niezrównany w swym „zawodzie”: „Cztery ściecia w 6 min., to przecież istny rekord!”

Krąteczki sądowe.



Homerycki bój adwokatów o zasadę.

Odroczona sprawa.

Tow. Akc. Ł. El. Kol. Dojazdowych ma widocznego pocha: stale bowiem popełniane tam są kradzieże i defraudacje.

Przed niedawnym czasem prasa łódzka rozpisywała się szeroko o pewnym urzędniku Towarzystwa, który zdefrudował większą sumę pieniędzy zbiegł do Rosji. Również kasjerze mają szczególne upodobanie do kas towarzystwa, gdyż nader często składają mu swe wizyty.

WINIEN, CZY NIE WINIEN?

Pan Franciszek S., człowiek wybitnie inteligentny i solidny pełnił w Towarzystwie Kolejek Dojazdowych funkcję sprządawcy biletów sezonowych. Posadę tę piastował oddawna a do jakiego stopnia zadowolony zeń byli zwierzchnicy świadczą fakt, że po odbyciu służby wojskowej, objął swe funkcję z powrotem. Lecz oto zaszły okoliczności, które pociągnęły za sobą wydalenie pana S. z Towarzystwa Kolejek. Doj. bez żadnej jego winy.

Od pewnego czasu zaobserwowano ciągły brak pieniędzy w podrzędnych kasach kasjerów. W sposób zgola tajemniczy ginęły większe i mniejsze kwoty. Stwierdzał to zazwyczaj wydział buchalteryjny, który otrzymywał kasetki opieczetowane.

BRĄK ZNAJCZY KWOTY.

Wszelkie dochodzenia nie prowadziły do pozytywnego rezultatu. Zarządono wszakże ścisłą kontrolę i przez pewien czas wszystko było w porządku. W okresie tym natomiast narażony do lokalu dyrekcji przedostawali się włamywacze, którzy to przestępcy uchodzili zawsze bezkarnie z pokaźnym łupem.

W dniu 8-ym stycznia roku bieżącego zaszła sensacyjna wypadek: oto w kasie pana S. brakowało znacznej kwoty.

Wdrożono natychmiast dochodzenie, wynikiem którego było powiadomienie Urzędu Śledczego o dokonaniu przez pana Franciszka S. defraudacji. Urząd Śledczy sprawę skierował do prokuratora. Śledztwo jednakże po pewnym czasie zostało umorzone, dla braku dowodów stwierdzających niebicie winę pana S.

WALKA O PENSJE TRZYMIESIĘCZNĄ

Mimo to Dyrekcja Kol. Dojazd. nie dała się przekonać, iż pan S. jest niewinny. Zaczęto go szykanować, jakgdyby mszcząc się za wszystkie straty, poniesione przez instytucję wskutek kradzieży i włamań. Ostatecznie wyznaczono panu S. posadę na skutek braku doń zaufania, nie wypłacając mu odprawy trzymiesięcznej.

Pokrzywdzony pan Franciszek S. po umorzeniu przez Prokuratora śledztwa przeciwko niemu, zaczął procesować się z Dyrekcją o wypłacenie mu pensji trzymiesięcznej, czego Dyrekcja uczynić nie chciała.

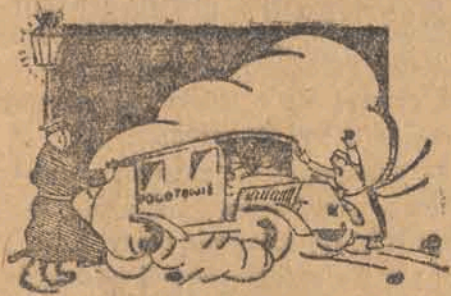
W dniu onegdajszym ta wysoce charakterystyczna sprawa znalazła się na wokandy sądowej. Adwokaci stron obu toczyli iście homerycki bój o zasadę.

Pełnomocnik powoda obstawiał bezwzględnie przy konieczności wypłacenia panu S. 1000 zł., adwokat strony przeciwnej zaś dowodził, że fakt umorzenia śledztwa przez prokuratora, niczego absolutnie nie dowodzi, gdyż zdaniem dyrekcyj Franciszek S. jest winien defraudacji. W rezultacie wniósł pełnomocnik pozwanej instytucji o odroczenie sprawy do czasu stawienia się na rozprawie pana Bolesława W. głównego kasjera Dyrekcji, który ma zeznać obciążającą dla pana Franciszka S.

Sza-wicz.

Dzień w Łodzi.

— 8 —



„faktowny” młodzieniec i naiwna służąca.

(x) Agnieszka Baran, młoda i urodziwa służąca zamieszkała przy ulicy Kilińskiego 20, wykorzystując jednodniowy wyjazd swych chlebodawców, udała się na spacer w aleje przy placu Dąbrowskiego, gdzie doszedł też do niej zaraz jakiś nieznajomy pan. Był młody, ładnie ubrany, a że Agnieszka takich właśnie lubiła, więc pozwoliła mu się przedstawić.

Wieczorem, po kawie z ciastkami, spożyłymi w małej cukierce, Agnieszka za decydowała, że czas jej

wracać do domu.

Towarzysz odprowadził ją aż do bramy i żegnając się udał tak bardzo

zgnębionego,

że panna służąca, ulitowała się nad nim i aczkolwiek z pewną obawą wpuściła do mieszkania.

Zostawiając adoratora w stołowym, wyszła do kuchni

przygotować poczęstunek.

Tymczasem towarzysz z nudów oglądał kredens, z którego też nie omieszkiał skraść

tuzina srebrnych łyżek

i także trochę kieliszków do fajek również srebrnych. Po ukończeniu przyjęcia złodziej odszedł, zaś Agnieszka uradowana przyjemnym spędzeniem wieczoru, zajęła się

sprzątaniami.

Zajrawszy do kredensu oniemiała z przerażenia na widok pustej półki, na której zwykle stawiano

srebro.

Po bezskutecznym poszukiwaniu „faktownego chłopca”, Agnieszka Baran stróską na mocno doniosła o kradzieży policji.

KINO Dom Ludowy

Dalsz

Tragedja duszy dziewczęcej

Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia I m. 60 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr. we wszystkich dni.

Na złodzieju czapka gore. Sukces domorosłego detektywa.

(n) 39-letni Szlama Goldberg, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 33, człek całkiem stateczny, posiadał wiele zalet, z pośród których na pierwsze miejsce wysuwał się

zmysł policyjno - wywiadowczy.

W dniu onegdajszym Szlama zniechęcony całodziennym ślęczeniem nad książkami i gazetami, co zwykł był czynić w każde święto,

wyszedł wieczorem na spacer.

Na ulicy Piotrkowskiej snuły się tłumy ludzi; opuścił ją wnet i przeniósł się na ulicę Kilińskiego, gdzie spacerowiczów było niewielu. Idąc rozglądał się obserwując z przyzwyczajenia bystrem okiem przechodzących.

Kiedy znalazł się przy zbiegu ulic Kilińskiego i Południowej ujrzał dwóch mężczyzn, którzy niosąc sporych rozmiarów paczki, szli krokiem przyspieszonym rozglądając się bacznie na wszystkie strony.

Fizjognomie obu osobników nie podobą się Szlamie, więc począł ich śledzić.

Nieznajomi to spostrzegli uważając Goldberga za

wywiadowcę Urzędu Śledczego, starali się zniknąć z przed jego oczu.

Wówczas Szlama naśladowując agenta, gwizdnął na palcach, co przestraszyło osobników do tego stopnia, że pod nogi dobiegającego do nich Goldberga

rzucili paczki

i korzystając z tego, że się przewrócił, poczęli uciekać.

Wypadek ten nie speszzył naszego wywiadowcę - amatora. — Podniósłszy się szybko, paczki oddał pod opiekę jednego ze znajomych przechodniów pobiegł za uciekającymi.

Na ulicy rozpoczęła się szalona gonitwa, w której oprócz Goldberga, wzięli udział przechodnie. Jednego z uciekających Goldberg zatrzymał i zmusiłszy go do niesienia porzuconych paczek, doprowadził do

komisariatu p. p.,

gdzie okazało się, iż jest to 24-letni Dawid Lerner, zawodowy złodziej.

Panna Różia na karuzeli.

Nieudany występ pary złodziejskiej.

(x) 20-letnia Rozalia i 28-letni brat-szek Stanisław Gołata, stanowili zgrane rodzeństwo. Wychowywane od dzieciństwa przez ulicę wyrosło na złodziei.

Brat i siostra od dość dawna zamieszkiwali w Łodzi,

nocowali w przytułiskach lub w straganach

rynkowych, środki do życia czerpiąc z kradzieży popełnianych przez Gołatę, lub z nierządu, uprawianego przez Różię.

W dniu wczorajszym znaczne rodzeństwo bawiło się

na karuzeli

pod lasem (tuż za dworcem Łódź-Kaliszka). Stach zachowywał się poważnie, jak przystało na trzydziestoletniego mężczyznę, natomiast Różia używała jazdy szczerząc zęby

do młodych przedstawicieli rodu męskiego.

Po ukończeniu jeżdźle Gołatówna mrugnąwszy porozumiewawczo na brata, weszła z pewnym młodzieńcem do lasu, gdzie zdala od ludzi

oddawali się czułym pocałunkom.

Młodzian ów, niejaki Bronisław St., zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej,

jako że było ciepło zrzucił marynarkę z portfelem zawierającym przeszło

100 złotych.

Pieniądze te natychmiast stały się łupem Gołata. Młodzieniec spostrzegł jednak manewr złodzieja i po krótkiej pogoni ujął go, poczem oddał w ręce policji.

Stanisława Gołata osadzono w areszcie, zaś za siostrzyczką jego wszczęto poszukiwania.

O, wiosno!

Jakżeż ty w Łodzi cuchniesz.

Wiosna jednak, pomimo całego swego czaru jest bardzo niedyskretna.

Przecież z wiosną dopiero wychodzą na jaw wszystkie brudy, jakie zima ukrywała pod śniegiem lub pluły deszczowe pod swą zasłoną

nie pozwala ich dostrzec.

Szczególnie obserwować to można na rozlicznych placach i podwórkach, nawet i w śródmieściu, które teraz tak pachną, iż człowiek poprostu się dusi. Ponadto te nieczystości przecież są

rozsadnikami chorób zakaźnych,

które i tak nigdy nie wygasają.

O! wiosno, wiosno! Jakżeż ty w Łodzi... cuchniesz!!!

Zamiast wesela — nieprzyjemna kąpiel.

Niedbalstwo gospodarza.

(x) Moszek Borkowski, mieszkaniec do mu przy ul. Rzgowskiej 1, posesji nie grzezącej

zbytnią czystością

i wewnętrznymi urządzeniami, wróciwszy do domu zastał w mieszkaniu zaproszenie na wesele przyjaciela, mające się odbyć tegoż dnia wieczorem.

Ponieważ pozostało mu niewiele czasu, więc wziął się do ubierania.

Jednakże zabawa, jaką sobie p. Moszek obiecywał poniosła kompletne fiasko narażając go w dodatku na

pośmiewisko mieszkańców

całego domu. Gdy zajął zamówiony przez Moszka samochód ten wyelegantowany opuścił mieszkanie; przechodząc przez podwórze wszedł jeszcze do ubikacji.

Po pewnym czasie rozległ się suchy trzask pękających desek i

przeraził krzyk

p. Moszka, wzywającego pomocy. W ustępie jak się okazało zarwały się zgnile deski podłogi i wyelegantowany B... wpadł do

dołu biologicznego.

Wydobyty przez nadbiegłych sąsiadów p. Moszek zrezygnował z wesela i kazał szoferowi odjechać. Powiadomiona o powyższym placja pociągnęła właściciela domu p. Obermana do odpowiedzialności za niedbałe urządzenie ubikacji.

Rozmowa na temat polityczny,

zakończona krwawą bójką.

(x) W mieszkaniu pana Antoniego Rosolki, zamieszkałego przy ulicy Jerozolimskiej 12 (na Bałutach) przy stole zastawionym stole bawiło się małe lecz za to bardzo

zgrane towarzystwo meskie.

To gospodarz czterdziestoletni kawaler, stroniący od kobiet obchodził swoje imieniny.

Mimo wielkiej ilości wódki i wszelkiego jadła, goście nie swarowali, lecz pociągając od czasu do czasu z kieliszka wiekli dysputę na temat

obecnej sytuacji politycznej.

W trakcie tej rozmowy pomiędzy gospodarzem, a jednym z gości, niejakiem Stanisławem Zawadą, mieszkańcem wsi Olechów, wywiązała sprzeczka.

Kłótnie starali się zlikwidować inni goście. Zawada był nieustępliwy, zaś Rosolka zły i porywczy. Kiedy p. R. wywodził wieśniaka poczuł się dotkniętym zaciął pięści i nie bacząc na rolę sołtysa i zarazem gospodarza, zaczął bić Zawadę. Przestraszeni goście zbiegli. Sąsiedzi Rosolki powiadomili policję i pogotowie, lekarz którego ograniczył się do nałożenia obu awanturnikom opatrunków.

— 00 —

P. WYNNE

8)

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

Udy wyjechali na promenadę, zobaczyli przy szopie rybackiej Ire w jej przygodnym znajomym. Przejchali obok nich w milczeniu, major Fanszow zaś obserwował Ire z pod przymrużonych brwi i nasuniętej na oczy czapki. Gdy się znalazł o kilkaset kroków dalej, major zauważył ku swemu zdziwieniu, że Ira wraz ze swoim towarzyszem zaczęli schodzić w dół po skałach i po chwili zniknęli z oczu.

Przywołał więc swego służącego i rzekł:

— Słuchaj Mazonie, widziałeś tych dwoje siedzących przy szopie rybackiej... młoda panna, którą tak często spotykałeś my na promenadzie... Znasz ją również dobrze z widzenia, jak ja... a następnie młodego mężczyznę obok niej... Nie wiem dlaczego, ale ten człowiek robi na mnie nieprzyjemne wrażenie. Pójdź za nimi; nie zaczepiaj ich naturalnie, ale zdaleka miej na nich baczenie.

— Słucham, panie majorze.

Mazon poszedł. Dokąd mu kazano, zaś

major Fanszow pozostał sam na swoim wózku. Ogarnęła go jakaś dziwna obawa, której nie umiał sobie wytłumaczyć. Może należało winę przypisać wieczornemu oświeceniu, które spowodowało, że całe otoczenie przybrało niesamowity wygląd.

Mewa latała niespokojnie nad jego głową, krząc żałośnie. Zdawało mu się także, że fale szumiały silniej, uderzając o wybrzeże.

Po kilku minutach zjawił się Mazon. Dlaczego u niego diaska biegł tak szybko?

— Co się stało? — zapytał, gdy służący zbliżył się na odległość kilkunastu kroków.

— Nie mogłem ich znaleźć nad morzem, — odparł Mazon zdyszany szybkim biegiem po stromym stoku. — Musieli chyba wejść do jednej z jaskiń, wydrążonych przez wodę.

— Dlaczego u diaska nie wszedłeś do tych jaskiń, głupte? — wybuchnął Fanszow nie panując nad sobą. Twarz jego zbladła z podniecenia, zaś ręce, leżące na pledzie, kurczowo się zacisnęły. Przecież tam mogło się tej młodej dziewczynie stać jakieś nieszczęście, zwłaszcza że nie wyglądała na starszą, niż piętnaście lat, zaś jej towarzysz należał prawdopodobnie do tych niebieskich ptaków, które stale polują na naiwne panny.

— Biegnij z powrotem, idjoto, — rzekł do Mazona, — i nie wracaj przedzej, zanim ich nie znajdziesz. Słyszysz?... Biegnij...

— Dobrze, panie majorze! — krzyknął Mazon i pobiegł, jak wichor. Gniew i obraźliwe słowa, użyte przez jego pana, nie dotknęły go zupełnie. Przeciwnie uradował się niepomniernie, widząc, że chory i zrezygnowany inwalida po raz pierwszy od trzech lat wyszedł ze swego biernego stanu i uniósł się. Był to bądź co bądź pierwszy wypadek, że major zainteresował się czemś innym, aniżeli myślą o śmierci.

Dlatego też serca Mazona przepełniła radość, albowiem jego nadzieja na wyzdrowienie chorego doznała pierwszy raz namacalnej podmioty. Pędził też w długich susach i skokach i po kilku minutach znalazł się u stóp wydrążonych skał.

RODZIAŁ III.

— Czy tam nie będzie za mokro? — zapytała Ira i cofnęła się, gdy Fellows wprowadził ją tak daleko, że światło dzienne zaczęło ustępować półmrokowi jaskiniowemu.

— Wcale nie, już dawno po odpływie morza i piasek już wysychł, odrzekł Fellows, kładąc swą rękę na ramieniu Iry.

— Ale poco my właściwie mamy

wchodzić do jaskini? Moglibyśmy przecież równie dobrze przechadzać się po wybrzeżu. Byłaby to droga do domu, a ja nie mogę zbyt długo pozostawać tutaj, albowiem ciotki będą o mnie zaniepokojone i zaczną się dowiadywać, dokąd poszłam.

Przeleciała się, gdy Fellows zaczął ją coraz natarczywiej popychać do mrocznego końca jaskini.

— Chodźmy! Chodźmy! Zmusił ją, aby usiadła i opuścił się przy niej na wilgotny piasek.

— Powiadam panu, że nie mogę tutaj z panem siedzieć, bo się całkiem powalam piaskiem; ciotki to zauważą w domu, jak że ja się przed nim wyłamałam...

Chciała wstać, ale Fellows pochwycił ją nagle w swe ramiona i nachylił ku sobie. Ustami wpił się w jej szyję, następnie zaczął całować jej ramię i przegnął ją na ziemię.

Ira zaczęła krzyczeć. — Pomocy! Po pomocy! Boże, ratujcie! Wybaw mnie Boże! — wołała w śmiertelnym strachu czując, że powoli traci siły w tem szamotaniu się z silnym mężczyzną.

U wejścia do jaskini rozległ się nagły śpiew. Mazon miał silny i piękny głos i jak zwykle, gdy nie wiedział, co ma powiedzieć, zaczynał śpiewać.

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

Strajk lekarzy kasowych znów utknął na martwym punkcie...

Gdzie dwaj się kłócą, tam trzeci korzysta.

Już, już zdawało się, że strajk lekarzy w Kasie Chorych dobiega do końca i działalność instytucji powróci znów do normalnego swego biegu, jak tego wymaga interes jaknajszerszych mas ludności całego miasta. Tymczasem — konferencja zainteresowanych stron znów nie dała żadnych rezultatów, rozbijając się o nieugięte stanowisko obu kontrahentów i lecznictwo w K. Ch. nosi nadal prowizoryczny, dosyć dziwny charakter...

LEKARZE ROBIA SVOJE.

Strajkujący lekarze przyjmują tedy na dół pacjentów „exterytorjalnie“, t. j. poza sferą działania instytucji, praktykując w różnych punktach miasta i pobierając minimalne honorarium, określone przez statuty K. Ch. do wysokości zł. 2.75 (a wyrównane przez lekarzy do zł. 3.—). Ponieważ większość kasowych lekarzy nie prowadzi i dotychczas praktyki we własnych mieszkaniach, więc i teraz czyni to w obranych ad hoc różnych punktach, jak lecznicach prywatnych, lokalach niekasowych kolegów, nawet — aptekach. Chorym udziela się porady, poczem pacjenci otrzymują od Kasy medykamenty na przedstawione recepty.

DROGIE RECEPTY.

Godne uwagi przy tym prowizorycznym systemie jest to, że o ile dawniej, przed strajkiem, lekarze musieli stosować się ściśle do nakazu zarządu instytucji, wymagającego, aby nie zapisywać lekarstw i preparatów zbyt drogich, a dających się z tym samym skutkiem zastąpić tańszymi — o tyle teraz doktor nie kępuje się zgoda w szafowaniu środkami leczniczymi — zaś Kasa uwzględnia wszystkie, choćby najdroższe recepty bez najmniejszych zastrzeżeń...

Zdawałoby się tedy, że wszystko jest... właściwie tak dalece — w porządku. — Chorzy nie są pozbawieni pomocy lekarskiej, wykładając honorarium w wysokości zł. 3 — i odbierając je w następstwie od kasy (w postaci zł. 2.75). Prowizoryczny ten system lecznictwa równa się nawet w praktyce t. zw. systemowi kartkowemu, jakiego lekarze łódzcy domagali się przed kilku laty, w zaraniu powstawania Kasy Chorych.

System kartkowy polegałby właśnie normalnie na dowolnym zgłaszaniu się pacjenta do dowolnie przez siebie wybranego lekarza, zaś działalność instytucji ograniczałaby się wtedy zasadniczo na pokrywaniu kosztów tych wizyt.

SYSTEM NIE CIESZY SIĘ POPULARNOŚCIĄ.

Okazuje się jednak, że system ten — przynajmniej przy obecnym prowizorium — bynajmniej, nie cieszy się popularnością wśród zainteresowanej ludności. Przy czyni nie trzeba daleko szukać — tkwi ona w... konieczności wyłożenia gotówki zł. 3; wprawdzie odbierze się ją jutro w odnośnej dzielnicy K. Ch., jednak dziś trzeba ją mieć...

Przyczyny tej nie trzeba bliżej tłumaczyć — bezrobocie w fabrykach wystarcza w zupełności za tłumaczenie...

Trzeba przecież wziąć przy tem pod uwagę, że znakomita większość pacjentów Kasy Chorych składa się — w robotniczej Łodzi — z ludności fabrycznej...

WIZYTY LEKARSKIE W DOMU.

To też — mimo, że Kasa zwraca niemal niezwłocznie koszty wizyty, pacjentów — zwłaszcza na krańcach miasta — niema zbyt wielu. A już ukt rawie w

dzielnicach o ludności przeważająco robotniczej nie sprowadza sobie lekarza do domu, ponieważ za wizytę w mieszkaniu pacjenta strajkujący lekarze oznaczyli honorarium w wysokości zł. 8, zaś Kasa i w tych wypadkach przewiduje zwrot jedynie zł. 2.75...

Godne to jest uwagi zwłaszcza, jeśli się zważy, że przy normalnej, przed-strajkowej działalności Kasy zapotrzebowanie na wizyty w mieszkaniu ubezpieczonego było nader duże...

Ubezpieczeni pacjenci „trzechzłotowi“ targują się, bardzo wielu jest takich, którzy proszą o poradę „na kredyt“, obiecując przynieść honorarium po odebraniu w dzielnicy K. Ch.

Zdarzają się i tacy, którzy — uzyskawszy kredyt — nie pokazują się więcej...

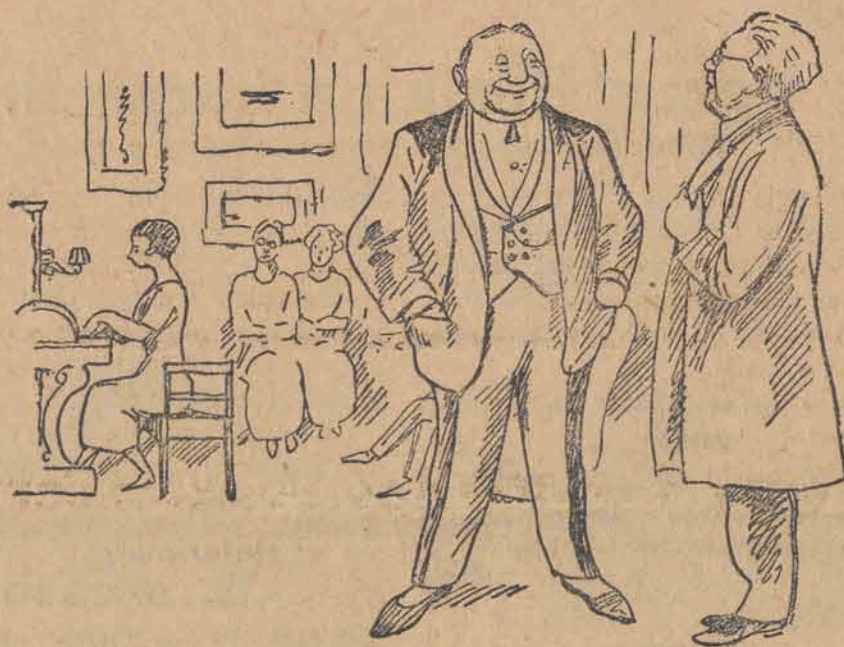
Pozbawiane są pomocy lekarskiej zwłaszcza rodziny, w których — jak to nieraz się zdarza — leczyło się dawniej kilku członków jednocześnie. Cóż w tem dziwnego, jeśli przeważnie już na jedną wizytę trzeba trzy złote pożyczać dopiero u sąsiadów...

NAJWYŻSZY CZAS!

Byłby już czas najwyższy, aby powrócił normalny stan rzeczy, na to jednak — niestety — w chwili obecnej nie zanoszą się zupełnie...

(faun).

Uprzejmy gospodarz.



Gość: — Ta artystka gra wprost niemożliwie. Wystraszyła panu wszystkich gości...

Gospodarz: — Doskonale. Za chwilę właśnie miano podać kolację.

Furja pijacka.

Interwencja Pogotowia.

W dniu wczorajszym przy zbiegu ulic Kilińskiego i Przejazd zatrzymany został niejaki Adam Biedziński, który w stanie mocno podpiętym awanturował się i wyśpiewywał niemożliwe piosenki. Odprowadzono go przez to do 8-go komisariatu p. p., by nieco wytrzeźwiał.

Gdy znalazł się w „pace“, wpadł w

furję pijacką i jął tłuc głową w drzwi tak silnie, że stracił przytomność.

Zasłała konieczność wezwania Pogotowia, którego lekarz po udzieleniu Biedzińskiemu pomocy zostawił go na miejscu w stanie nie osłabionym.

Nowy sposób zawierania małżeństwa

Uczta weselna młodzieńcza w wieku poborowym.

Zupełnie nowy i przyznać trzeba bardzo uproszczony sposób zaślubin miał miejsce w tych dniach we wsi Borówka niedaleko Łodzi.

Omufry Wiecheć, 22-letni młodzieniec, nie otrzymawszy jako poborowy od władz wojskowych

pozwolenia na zawarcie związku małżeńskiego,

postanowił sprawę załatwić we „własnym zakresie“. O godz. 11 przed południem w domu rodziców narzeczonej znaleźli się oblubieńcy, rodzina obu stron i li-

czni goście. W czasie uczty weselnej rodzice narzeczonych

pobłogosławił siedzącą przy stole młodą parę,

goście weselni złożyli im życzenia i gratulacje, a muzyka zagrała huczny „tusze“ i koniec wszelkich obrzędów i formalności.

Innego zapatrywania były odnośnie władze, które stwierdziwszy, że narzeczeni nie należą do żadnej sekty religijnej prawnie uznanej,

małżeństwo unieważniły

kierując sprawę na drogę sądową.

Za co trzech wieśniacy zostali skazani na 3 tygodnie aresztu?

Praca w święto narodowe.

Charakterystyczną nader sprawę rozpatrywał w dniu wczorajszym Sąd Pokoju X-go okręgu. 23 wieśniaków z gminy Nowo-Solna postawiono w stan oskar-

żenia za to, że w dniu 3-im maja, nie bacząc na

uroczyste święto narodowe pracowali w polu. Wszyscy skazani zo-

ZAMIAST FELJETONU.

Przed maturą.

Gdy zapachniało wiosną i naturą ośmioklasista Marjanek zaczął się zastanawiać nad pytaniem — co dalej?

Zwierzył się z troski przed wujaszkiem, który był lekarzem.

— Chłopcze! — zawołał wujek. — Strzeż się medycyny, jak ognia, bo zginięsz! Nikt się teraz nie leczy, Kasa Chorych nas poderżnęła, zastój — dokończył.

Stryjek znów radził:

— Bądź rzeźnikiem, sklepikarzem, czym chcesz wreszcie, byle nie adwokatem. Czyż obecnie są jakie procesy? Chyba tylko przeciw bandytom i komunistom, lecz ci mają swoich stałych obrońców.

Matka mówiła, szlochając.

— Maniśś jedyny, niech cię Bóg broń przed filologią! Czem będziesz, dziecko drogie? Nauczycielem? Czyż nie czytałeś gazet? Chcesz koniecznie zginąć od bomby na pierwszym lepszym egzaminie?

Tata paskarz wypowiedział się otwarcie:

— Djabli ci po szkole handlowej! Na co? A czy jest teraz wogóle handel? Do płacenia podatków akademja handlowa zbyt ciężka, gdyby się zaś kochana wojenka znów przytrafiła, to i bez wyższej szkoły będziesz umiał handlować. Już ją cię naucze!

Sasiadka, dentystka, ze szczera łąz w oku, rzekła:

— Wszystko, panie Marjanie, tylko nie dentystyka. Moda na złote korony i mosty już przeszła. Wogóle zęby nie wchodzi teraz w rachubę, bo ludzie, naogół biorąc, nie mają co jeść. Ja na przykład żyję od kilku dni zsiadłem mlekiem i bez zębów obchodzę się wybornie.

Przyjaciół ojca, dziedzic z Wólki Zakopconej, wypowiedział się z ironią:

— Wyższa szkoła rolnicza? Po jakie lichy, kiedy reforma rolna wisi w powietrzu?

Chrzestny ojciec też wtrącił swoje trzy grosze:

— Politechniki nie radzę. Mój bratanek jest skończonym inżynierem i z powodu braku zajęcia przyjął posadę na poczcie.

Marjanek zastanowił się nad tem wszystkie głęboko, szukając wyjścia z błędnego koła.

Tymczasem pocziwy los w postaci nauczyciela matematyki przyszedł mu z doraźną pomocą.

Marjanek dostał dwójkę i matury nie trzymał.

Może na rok przyszły nie będzie zastój?!

Miejski Kinematograf Oświatowy.

Wodny Rynek.

Od wtorku, dnia 1 do 7 czerwca r. b.

DLA DOROSŁYCH:

Marynarz na dnie morza.

Komedja w 7-iu częściach. W roli głównej Buster Keaton.

NAD PROGRAM: Z ZA KULIS EMERANU.

Zdjęcia aktualne w 3-ich częściach.

Początek codziennie o godz. 6.45 i 8.45, w soboty i w niedziele 5, 6.45 i 8.45.

stali na trzy tygodnie aresztu względnie 150 złotych grzywny.

W czasie rozprawy jeden z oskarżonych Henryk Deryng, skazany został na 50 zł. grzywny za kłamstwo.

Zapytany przez sędziego oświadczył, iż jako Niemiec nie rozumie po polsku i językiem tym nie włada, po chwili jednakże zaczął rozmawiać po polsku nader biegle z osobami z publiczności.

Dokończenie nazwisk tych Czytelników, którym zrzadzeniem Fortuny przypadła w udziale

jedna z nagród Wielkiej Premji Majowej

„Łódzkiego Echa Wieczornego”.

Pszenną mąkę wydaje za naszymi talonami SYNDYKAT ROLNICZY, SP. AKC.

Buciki wydaje firma F. Grędziński, Piotrkowska 53.

Talony są wydawane w redakcji naszego pisma (Zawadzka 1).

—:—

Pierwszą nagrodę: pięćdziesiąt dolarówek (równowartość 250 dolarów) otrzymał:

374. Czesław Szyler, Napiórkowskiego 5.

PO 1 DOLARÓWCE OTRZYMALI.

- 375. P. Czesław Olejniczak, Grosmana 6
- 376. P. Longina Szymańska, Nowaka 4
- 377. P. Robert Hoffman, Szosa Pabjanicka nr. 67
- 378. P. Henryk Kowalczyk, Aleksandrow ska nr. 93 (43)

PO JEDNEJ PARZE BUCIKÓW

najlepszego wykonania otrzymali:

- 379. P. Tauba Guider, Zgierz, Piłsudskie go nr. 40
- 380. P. Stanisława Bergenda, Grabowa 23
- 381. P. Julia Zaborowska, Wegnera 5
- 382. P. Stefania Karczówna, Rokicińska nr. 33
- 383. P. Michał Józwiak, Widzew, Graniczna nr. 14

PO 10 KG. NAJPRZEDNIEJSZEJ MAKI PSZENNEJ OTRZYMALI:

- 384. P. Jaska Tokarczyk, Podmiejska 9
- 385. P. Elżbieta Frenklówna, Narutowicza nr. 36
- 386. P. Lola Kamińska, Księży Mły 9
- 387. P. Mieczysław Filich, Zawiszy 27
- 388. P. Stefan Kuczyński, Poprzeczna 9
- 389. P. Marianna Kujko, Drewnowska 63
- 390. P. Anna Ludwika, Kilińskiego 13
- 391. P. Józef Stolarski, Chojny, Podgórną nr. 32
- 392. P. Jan Portalewski, Brzezińska 104
- 393. P. Feliks Kicińska, Przędzalniana nr. 112
- 394. P. Stanisław Frontczak, Horodelska nr. 6
- 395. P. W. Kohn, Gdańska 6, m. 4
- 396. P. Wacław Wallas, Kilińskiego 40
- 397. P. Jadwiga Jabłońska, Zgierz, Szeroka nr. 1
- 398. P. Marysia Niewinowska, Piotrkowska nr. 293
- 399. P. Helena Grzelka, Piaseczna 19.

PO 5 KILOGRAMÓW NAJPRZEDNIEJSZEJ MAKI PSZENNEJ OTRZYMALI:

- 400. P. Eleonora Jakubowska, Piotrkowska nr. 294, m. 20
- 401. P. Walerja Rusak, Włodzimierska 6
- 402. P. J. Klinge, Lipowa 42
- 403. P. Oskar Baumgart, Rokicińska 14, Widzew
- 404. P. Z. Jędrzejewska, 6-go Sierpnia 46
- 405. P. Zygmunt Rote, Niska 8
- 406. P. Helena Grabarczyk, Wójtowska nr. 11, m. 3
- 407. P. Helena Leontowska, Gdańska 12 m. 5
- 408. P. Antoni Kosiński, Krakusa 10, m. nr. 11
- 409. P. Florentyna Szenfeld, Szosa Pabjanicka 2
- 410. P. Jan Opas, Kilińskiego 180
- 411. P. Marja Sześciakówna, Petersburgska nr. 6
- 412. P. Longin Morasik, Mazowiecka 34
- 413. P. Zofia Cella Pawlak, Słowiańska 5
- 414. P. Władysław Hajduk, Fabryczna 21
- 415. P. Helena Szeffner, Piotrkowska 166
- 416. P. Marianna Śmigłarska, Częstochowska 6, m. 8
- 417. P. Marja Stolarska, Radwańska 12
- 418. P. Wiktoria Kilanowska, Nawrot 61
- 419. P. Antoni Brzozowski, Sienkiewicza nr. 91, m. 5
- 420. P. Marja Witkowska, Rokicińska 8
- 421. P. Marja Bloch, Lipowa 58
- 422. P. Maryla Rittner, Targowa 33
- 423. P. Stefan Hajne, Nowo-Cegielniana nr. 40
- 424. P. Marianna Ambroziak, Sienkiewicza nr. 91
- 425. P. Aniela Kiełkówna, Petersburska nr. 52
- 426. P. Benedykt Zientala, Kilińskiego 178
- 427. P. Janina Kłosowska, Łakowa 2
- 428. P. Regina Lewkowicz, Południowa nr. 42
- 429. P. Wacław Robakowski, Konstancyńska nr. 89

- 430. P. Maksymilian Wojteczak, Główna nr. 51
- 431. P. Andrzej Sapiński, Piotrkowska 51, m. nr. 30
- 432. P. Katarzyna Olbomska, Radwańska nr. 10
- 433. P. Stanisław Koniarczyk, Wodna 19
- 434. P. Maksymilian Krzyżaniak, Aleksandrowska 26
- 435. P. Zdzisław Kroczyk, Górna 16
- 436. P. Jadwiga Kaczmarek, Aleksandrow ska nr. 28
- 437. P. Marja Musiałówna, Bazarna 4
- 438. P. Z. Groszyńska, Szkolna 31
- 439. P. Stanisław Makarow, Oficerska 5
- 440. P. Magdalena Nowak, Nawrot 58
- 441. P. Józef Papaziński, Napiórkowskiego nr. 38
- 442. P. Jan Mielczarek, Staro - Wólczańska nr. 19
- 443. P. Zochna Gotwaldówna, Radwańska 46
- 444. P. Henryk Śmiela, Lipowa 87
- 445. P. Leokadia Chłodzińska, Wólczańska nr. 68
- 446. P. Zbigniew Kahl, Kilińskiego 73
- 447. P. Jan Luczak, Złotna 39

- 448. P. Edward Krakowiak, Rajtera 9
- 449. P. W. Izydorczyk, Szosa Pabjanicka nr. 37
- 450. P. Marta Widelska, Ruda Pabjanicka ul. Łódzka nr. 8.

—:—

Na przyznane nagrody redakcja naszego pisma wydaje talony, uprawniające do odbioru premji w firmach poniżej wyszczególnionych:

Makę pszenną najlepszej jakości wydaje skład Syndykatu Rolniczego, Sp. A., Kilińskiego 60 (sklep) do wtorku 8 czerwca w godzinach od 8 rano do 3 po południu bez przerwy za okazaniem otrzymanych w redakcji talonów.

Buciki wydaje w tych samych dniach przez cały dzień firma Grędziński i S-ka, Piotrkowska 53.

Talony na odbiór dolarówek i maki wydaje redakcja „Łódzkiego Echa Wieczornego”, ul. Zawadzka 1. (poprzeczna oficyna, naprzeciw bramy), do soboty 5 czerwca włącznie w godzinach od 9 — 12 przed południem i od 3 — 7 po południu. Talony wydawane są tylko za okazaniem dowodu osobistego.

SPORT.

Zawody o mistrzostwo Polski w boksie odbędą się na ringu w Helenowie.

(C-S) W sobotę i niedzielę, dnia 5 i 6 b. m. odbędą się na ringu w Helenowie zawody bokserskie o mistrzostwo Polski, których przeprowadzeniem zajmuje się

ŁOZB. Do zawodów tych stana prócz bokserów łódzkich, „asy” bokserstwa polskiego, a mianowicie wszyscy mistrzowie okręgów poszczególnych wag.

PABJANICE.

Burza --- G. M. S. 6:4 (2:4).

Prosna — P. T. C. 5:2. Mistrzostwo kl. B.

Rozegrane w dniu wczorajszym towarzyskie zawody w piłkę nożną w Pabjanicach między Burzą — GMS. przyniosły zasłużone zwycięstwo Burzy w stosunku 6:4.

Gra prowadzona w silnym tempie przez cały czas obfitowała w szereg emocjonujących momentów.

Już w 1-ej minucie GMS. zdobywa z przeboju gola w chwili później ze strzału Podlaskiego, Guano powiększa rezultat do 2-ch, a rzut karny za reke obrońcy pewnie zamieniony na bramkę ustala rezultat na 3:0.

Zdawało się, że Guano ma zwycięstwo za pewnione.

Burza nieczarna rezultatem prze przód i zwolna odbija się do 3:2. Guano do przerwy powiększa ilość bramek do 4:2.

Po przerwie Burza zdobywa w 30 i 35 minucie z winy bramkarza Guano

2 bramki. Liczne ataki Guano załamują się na do brze dysponowanej parze obrońców. Tuż przed końcem gry Burza z przebojów zdobywa nowe 2 zwycięskie punkty.

Po południu na boisku PTC. Prosna z Kalfisza rozegrała zawody o mistrzostwo kl. „B” bijąc pewnie PTC. 5:2.

K.

Przyszła praca fenomenalnego biegacza.

Rekordowe projekty Nurmiego.

Helsingfors, 31. 5. (C-S) Fenomenalny biegacz fiński Paavo Nurmi po powrocie z Berlina, gdzie ustanowił rekord światowy na 3 km. w czasie 8:25.4. oświadczył jak następuje: W lipcu Nurmi wyjeżdża do Londynu na międzynarodowe mistrzostwa Anglii, gdzie zamierza pobić rekord światowy na 1 milę angielską (4:10.4). a

następnie udaje się do Paryża, gdzie zaatakuje rekordy na 1500 mtr. i 2000 mtr. Na jesień urządził próbe pobicia rekordu na 10 km. oraz następnie na 800 mtr. do czego zamierza przeprowadzić specjalny trening. W roku przyszłym Nurmi zamierza wyjechać do Ameryki.

—00—

KACIK DLA PAŃ.

Pantofelki - klejnociki górą!

Koniec bucika „praktycznego”.

Jakże odległe są czasy wysokich, ozarych lub brązowych bucików na grubej podszewie!

Sklepowa okna szewców przypomina raczej jubilerską wystawę jakichś dziwnych klejnotów, które się skrzępi mienią tysiącem barw. Małutkie, zgrabne, „wesole” pantofelki.

Delikatna, kawowego koloru skórka iakrystowana wymyślnym deseniem szafirowej i zielonej zamszy, — błękitne bawidelko z cienutkiej skóry przeplecionej złotawym brokatem, wysokie obcas nabijane strasami, czerwony pantofelek, błyszczący czarnymi pasieczkami lakieru ułożonego w rysunki i wzory dziwaczne...

Zycie ekonomiczne.

GIEŁDA.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Zurych 43, Berlin, 39.30 — 39.70, wypłaty na Warszawę 37.40 — 37.60, na Katowice 38.10 — 38.30, Wiedeń 62.75 — 63.25, banknoty 63.00 — 64.00, Praga 287.50, Londyn za 1 f. szt. 50.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIEŻNY

Londyn, Holandia 12.10 1/4, Francja 150.75, Belgia 156.87, Włochy 127.50 Niemcy 20.43 i pół, Danja 18.49 i pół Szwecja 18.17, Norwegia 22.33 i pół, Helsingfors 193.12, Praga 164.25.

Paryż, Londyn 150.45, N. Jork 30.94, Szwajcaria 599.25.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 123.396 — 123.704, 100 złotych polskich 47.69 — 47.81, wypłaty na Berlin 123.276, na Warszawę 47.07 — 47.18.

Zurych. Paryż 16.75, Londyn 25.12 i pół, N. Jork 5.16, Berlin 1.22, Wiedeń 72.95, Warszawa 43, Budapeszt 0.72, Bu kareszt 2.10.

BAWELNA.

Liverpool, 31 5. Havas. Bawelna. Notowania początkowe: Maj 9.87, lipiec 9.62, październik 9.29, styczeń 9.19, Notowania końcowe: lipiec 9.68, październik 9.33, styczeń 9.23.

Nowy Orlean, 31 5. Bawelna. Lipiec 17.75, styczeń 17.15, marzec 17.25.

Brema, 31 5. Bawelna amerykańska 20.10, centów dolarowych za lbs.

Uwaga: Giełd nowojorskich z powodu zaburzeń atmosferycznych nie otrzymałyśmy.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ WZMOŻONA PODAŻ.

Warszawa, 31 5. Notowania na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowania, w nawiasach fr. Warszawa. Żyto kongresowe gw. 36.60. O broty młc. Usposobienie spokojne. Zaofiarowanie zwiększone.

Ceny rynków łódzkich.

(ko) W dniu dzisiejszym na rynkach łódzkich ceny artykułów kształtowały się mniej więcej następująco:

Nabiał: masło oseklowe 4.40 — 5.00 do 5.40, masło śmietankowe od 5.50 do 6 złotych; jajka 1.80 — 2.00 do 2.10, za l-y gat. jaj t. z. wybieranych płacono do 2.40 śmietana (cena 1 litra) 1.80 — 2.00, ser (cena 1 kłgr.) 1.50 — 1.80, za 1 litr mleka płacono od 30 do 33 groszy.

Drób: kura 4.00 — 8.00, kaczka 3.50 — 6.00, gęś 8.00 — 10.00, indyk 12.00 — 14.00, za kurczaki płacono od 2 do 3 zł.

Ziemniaki: (cena za 100 kłgr.) ziemniaki do 8 zł., buraki 12.00 — 14.00, marchew 16.00 — 18.00, przedniejsza 20.00 — 21.50.

Ogrodoznia: kalafior 2.50 — 3.00, szparagi 1.00 — 1.60, ogórki od 80 — 1.50 główka sałaty 0.05 — 0.08, pecek rzodkiewek 0.03 — 0.05, pecek marchewki 0.20 — 0.30, pecek buraków 0.20 — 0.30. kłgr. cebuli młodej 1.00 — 1.40.

Za kłgr. suszonych grzybów płacono od 8 do 9 złotych.

Ruch na rynkach duży.

Najtaniej kupuje się wszelkie nowości w jedwabiach i wełnach

W firmie — „Soieries”⁹⁹ PIOTRKOWSKA 90. —

Zdaje się niepodobieństwem, aby te wszystkie pantofelki były przeznaczone do stykania się z kurzem i chodników. A jednak obecnie najmodniejsze i najbardziej noszone są właśnie owe „szewskie klejnoty”.

Normalny bucik mający za zadanie ochronę nogi przed zimnem, wilgocią i kurzem, tak zwany bucik „praktyczny” — jakgdyby przestał istnieć. Trochę grubszą i mniej kolorową skórą znajduje jeszcze zastosowanie w sportach, ale już i sportowe buciki, mimo, że na niskim obcasie, mają swoją modę barwnej inkrustacji lakierowanych pasieczków na białej zamszy.

Do tego pończoszki jedwabne w pastę łowych, jasnych tonach, z których najbardziej „en vogue” pozostał cielisty i t. zw. „terre cuite”.

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
i audycje
radiofoniczne



Park im.
Sienkie-
wicza).
Otwarta
od godz.
10 rano
do 23 w

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedzielę od 9 rano do 4 po południu.

WYSTAWA PRZYRODNICZA.

Otwarta od godz. 10 rano do 10 wiecz., ul. Targowa 24.

W ZEPUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80). Czytelnia i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 10 wiecz.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNI/TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i świąt.

Miejski Kineamatograf Oświatowy — „Marynarz na dnie morza”

Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Apollo” W podziemiach drapaczy nieba”

Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Kobieta bez skazy”

Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 wiecz.

„Czary” — „Lot naokoło świata”

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy „Tragedia duszy dziewczęcej”

Pocz. przedstawień o godz. 4-ej po poł.

Grand-Kino. „Przez pałace i więzienie St. Marco”

„Luna” — „6 Szałów o północy”

Pocz. przedstawień o g. 6.00, 8.00 i 10.00 wiecz.

„Odeon” — „W sieci żłoczyńców”

Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta” „Miłostki carskiego huzara”

Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

Resursa — „Ich czworo”

Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15, 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Iwonka”

Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso” — „Ze śmiercią w zawody”

Teatr Miejski — „Dama Kameliowa”

Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18

„Zonaty kawaler”

Początek o godz. 8.15.

„SAVOY” Traugutta 6.

Występy amerykańskiego jazz-bandu i zespołu artystycznego.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, jutro, czwartek i piątek zakończenie gościnny wielkiej artystki polskiej Marii Przybyłko-Potockiej w jej wspaniałej roli Małgorzaty Gautier w „Dama Kameliowej” Dumas’a. Bilety ulgowe ważne.

W sobotę XXVII-ma premiera sezonu. Dana będzie po raz pierwszy najnowsza komedia popularnego autora dramatycznego polskiego Stefana Kiedrzyńskiego „Wino, kobieta i dancing”, grana z ogromnym powodzeniem na scenie Teatru Polskiego w Warszawie. W głównej roli kobiecej, dającej wspaniałe pole do świetnego popisu aktorskiego wystąpi wybitna artystka teatrów Szyfmanowskich p. Milla Kamińska. W głównej roli męskiej p. Władysław Ryszkowski. W rolach ważniejszych pp.: Stefania Jarkowska, Tadeusz Krotke, Jerzy Woskowski. Reżyseruje Jan Kochałowicz. Kasa zamawia rozpoczyna od jutra sprzedaż biletów.

OSTATNIE WYSTĘPY MARJI PRZYBYŁKO-POTOCKIEJ.

Znakomita artystka polska Maria Przybyłko-Potocka tak porywająco odtwarzająca na scenie miejskiej wielką rolę Małgorzaty Gautier w dramacie Dumas’a (syna) „Dama Kameliowa” — wyśtafi w tej wspaniałej roli już tylko trzykrotnie do plątku wieczorem włącznie. Bilety ulgowe ważne.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dziś, we wtorek w dalszym ciągu po cenach najniższych wesoła operetka współczesna „Zonaty kawaler”, która wstępnym bojem zdobyła sobie gorące uznanie publiczności. Operetkę urozmaicają poza muzyką oryginalną najnowsze utwory młodych łódzkich muzyków pp. F. Hillera i J. Kalinowskiego w wykonaniu całego zespołu artystycznego z pp. Zielińska, Bronowska, Brandtówna, Rostańska, Bieleckim, Moranowiczem i

Urbaniskim w roli tytułowej. Początek przedstawienia o godzinie 8.30 wieczorem, koniec o 10.45. Kasa czynna od 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz.

JUTRZEJSZY WYSTĘP OPERETKI WARSZAWSKIEJ.

Jutro, t. j. w środę, o godz. 8.30 wieczorem, odbędzie się w Filharmonii premiera „Paryżanki” (operetka w 3-ach aktach J. Gilberta). Najnowsza kreacja świetnej primadonny uroczej Elny Gistedt jest „Paryżanka”, która przez szereg miesięcy nie schodziła z repertuaru warszawskich „Nowości”. Do Łodzi przybywa Elna Gistedt w otoczeniu najwybitniejszych sił operetki stołecznej z pp. Mierzejewskim, Domosławskim, Zdanowiczem, Dowmuntem na czele „Paryżanki” Gistedt będzie nie wątpliwie największą atrakcją sezonu letniego.

Z MIEJSKIEJ GALERII SZTUKI.

Na skutek rozlicznych życzeń dziś we wtorek otwarta będzie czytelnia Miejskiej Galerii Sztuki.

Warszawska stacja radiofoniczna nadawać będzie od godz. 10 rano co 30 mi-

nuł wiadomości ze Zgromadzenia Narodowego. Wejście dla przedstawicieli prasy bezpłatne, również dla prasy zarezerwowany jest telefon.

BLUSZCZ.

Ukazał się Nr. 22 Bluszcza, który przy nosi szereg ciekawych artykułów jak: „Walka z gruźlicą, jako klasa społeczna”, H. G. „Życie a sąd” Prawnik, sylwetka utalentowanej autorki hiszpańskiej Concha Lapina, której powieść zacznie Bluszcza drukować w czerwcu r. b.

W dziale literackim czytamy fragment pięknego przekładu „Burzy” Szekspira pióra Barbary Zan. „Listy te inne i najcenniejsze” M. E. Wielopolskiej, szkic powieściowy W. Miłaszewskiej p. t. „Grande-Crille” i t. d. i t. d.

W dziale praktycznym oprócz szeregu ciekawych artykułów mamy tablicę wzorów do haftu i pięknie opracowane mody kobiece.

Ideał nowoczesnego człowieka.

Poczucie dobrego smaku.

Jak kobieta uważa za najwyższe prawo mody to, co uznano za gustowne w Paryżu — tak moda męska oddawna stosuje się do

przepisów Londynu.

Rasowy Anglik posiada w wysokiej mierze poczucie dobrego smaku. Wyraża się to szczególnie w umiarkowaniu zestawiania kolorów. Przytem uderza

indywidualizacja w doborze kolorów.

Nigdy Anglik nie trzyma się ściśle określonych prawideł, lecz różnicuje je według osobistego smaku.

Anglik uczy się ubierać już w szkole. Daleki od zniechęcałości, wie jednak do skonała, iż ubranie jest

ważnym warunkiem rozsądnego spędzenia życia.

Złączenie postulatów higieny i dobrego smaku oto ideał Anglika. Uczniowie każdej szkoły angielskiej posiadają przepisy, dotyczące mody, niestanowiące bynajmniej przez władze przełożoną, lecz ustalone przez samych uczniów. Jak gruntośnie uczniowie ci zabierają się do dzieła, świadcza okoliczności, iż n. p. w szkole, znajdującej się w Marror, istnieje aż 156 przepisów, dotyczących mody.

Anglicy zrozumieli, iż człowiek nowocześnie nie jest ascetą średniowiecznym, dbającym tylko o „duszę” — że człowiek doskonały powinien dbać również o kulturę i estetykę rzeczy materialnych.

70 dzieci na minutę.

Ciekawa statystyka.

Międzynarodowe Towarzystwo statystyczne w Paryżu zajęło się tem pytaniem i doszło do wniosku, że na całej kuli ziemskiej rodzi się przez rok

36 milionów dzieci, czyli na jedną minutę wypada około 70 dzieci, na sekundę więcej, niż jedno dziecko. Gdyby wszystkie te dzieci

miały kotyśd, to ustawiałyby się obok siebie, utworzonyby łańcuch długości równika ziemskiego. Gdyby wszystkie matki z dziećmi zaczęły iść up. przez Paryż, to od chwili wejścia do miasta pierwszej matki, a wyjścia ostatniej, upłynęłyby 4 lata.

Radio Gum

- jest najlepszą -
marką światową

Żądać w składach aptecznych, aptekach, perfumeriach i w składach — optycznych. —



Piegi, wargi i żółte
plamy usuwają się bez trudu

KREM i EROS

Żądać w aptekach, skł.
apt. i perfumeriach. —

Sprzedaż na raty.

„POLRAT”

Sp. z ogr. odp.

Al. Kościuszki Nr. 13 frontowy sklep. —

poleca Sz. klienteli bogato zaopatrzonej skład jedwabiu, materiałów wełnianych na ubrania, kostjomy i palta a także galanterię: polarase, laski, koszule, pończochy i skarpetki. — — — — —

Sprzedaż na raty.

SALA FILHARMONJI.

Środa, dnia 2-go oraz Czwartek, dnia 3-go
czerwca o godz. 8.30 wiecz.

Warszawska Operetka „Nowości”

Na czele uroczą gwiazdą operetki polskiej

ELNA

GISTEDT

dalszą obsadę stanowią:
Pola Milewska, Jan Czapski, Marian Domosławski, Mieczysław Dowmunt, Bolesław Mierzejewski, Józef Winiaszkiewicz, Czesław Zbierzyński, Wacław Zdanowicz.

Ostatnia nowość z repertuaru Warszawy

„PARYŻANKA”

Operetka w 3-ach aktach Leo Jakobsena

Muzyka J. Gilberta

Przekład Wincentego Rapackiego.

W akcie 3-cim tańce: „Tango Apache”, „Charleston”, Walc wiedeński” wykonają Elna Gistedt i Wacław Zdanowicz.

Bilety wcześniej nabywać można w kasie Filharmonji.

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe oraz szklenie budowli

— po cenach niższych konkurencyjnych —

J. Giejnierzak, Główna Nr. 14.

UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

LEHMANZ-DENTYSTA

F. BARUCHKOWNA

Rokicińska Nr. 21,

przyjmuje od 9—

1 i 3—7. Ceny

lecznic.

Dr. med.

PRYBULSKI

choroby skór-

no włosów we-

nerycznych i mo-

zopoleciowych.

Leczenie światłem

(Lampa kwarcowa)

Przyjmuje 8 do 1

i od 5—8 wiecz.

Tel. 40-26.

Dr. med.

N. Lubitz

Cegielniana 48

tel. 41-32.

Specjalista cho-

roby skórno-wło-

sywanych i mo-

zopoleciowych.

Leczenie świat-

łem (Lampa kwarcowa)

Przyjmuje od 9—11

i od 5—8

Dr. med.

P. BRAUN

Poludniowa 23

Specjalista

Choroby skór-

nych, wenerycz-

nych i mo-

zopoleciowych.

Leczenie światłem

(Lampa kwarcowa)

Przyjmuje 8 do 1

i od 5—8 wiecz.

Tel. 40-26.

Dr. med.

N. Glazer

Złotona 6.

Chor. skórne i

weneryczne.

Przyjmuje od 8—

10, 12—2 i od 7—8

wiecz.

DR. MED.

F. Skusiewicz

ul. Andrzeja 11

Tel. 37-43

Choroby skórne

i weneryczne.

Godziny przyjęci:

9—11 g. rano i

5 1/2—7 1/2 po połud-

niu oprócz świąt

Panie 5—6 po poł

Dr. med.

Stupel

Szkolna 12.

Choroby, skórne,

włosów, wenerycz-

ne i mo-

zopoleciowe.

Leczenie światłem

(Rentgen. Lampa

kwarcowa) Elektro-

terapia.

Przyjmuje od 8—10

12—2 i od 6—9

Dr. med.

Czesław

Jastrzebski

Chor. oczu przyji-

muje Piotrkowska

Nr. 121, od 4—6 i

w Lecznicy na ul.

Zachodniej 27, od

9.30 — 11 w pon.

środe i piątek i od

3—4 codz.

Ogłoszenia drobne.

Do sprzedania oka-

zynie gramofon w

dobrym stanie

z 56 płytami. Ulica

Ogrodowa 28, sio-

10, m. 13, II piętro.

Maszynowe hafty

artystyczne, bia-

łe, kolorowe. Fillet,

toledo, aplikacje,

oraz robotę wene-

ką wyuczam przez

miesiąc. Kurs Fillet

reżymu 10 złotych.

Wschodnia 64 pr.

oficyna m. 22.

Kazymierz sprzedam

dwie ołomany,

kozetki i krzesło.

Cena niska Tapicer

Nawrot Nr. 8. 2411

Gowery przyjmuję

do naprawy i do

odnowienia. Emaljo-

wanie zł. 7.50. Za-

kład rowerów ul.

Nawrot 32. 874

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 2.60
Dla robotników	—	—	—	2.20
Na prowincji	—	—	—	3.30
Z zagranicą	—	—	—	6.00
„Łódzkie Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	—	—	—	zł. 6.90
Odnoszenie do domu	—	—	—	30 gr.

Ceny ogłoszeń:

||
||
||